



TYGODNIK SATYRYCZNO-POLITYCZNO-SPOŁECZNO-LITERACKI.

ORGAN BEZPARTYJNY.

POKÓJ.



Pokój jedzie na armacie — wieźcie o tem, panie bracie! Z Iba Jowisza mądrość błyska, mocny słabszych furt uciśka. I tak będzie aż w tę porę, gdy lud zdławi wojen zmore.

MIECZE.

Miecze zaguby kuć nam trzeba codziennie,
 ażeby powstał wielkości światłodzięń.
 Bo tylko lute miecze, młoty zguby,
 powrócą Polskę do Jej dawnej chluby...
 i będzie wielka i będzie szeroka...
 w słońce biegnąca, niewidna dla oka.
 i skłonią Jej się wszyscy dzisiaj wkoło,
 przed sakramentem Jej schylając czoło.—
 a nikt nie spyta, jakimi rękoma
 tron Jej wznosilim u obcych i doma.
 Więc kujmy lute miecze nienawiści,
 bo tylko twórcza moc Jej wielkość ziści...
 bo słabość zginie, gdy piorun w nią błysnie,
 padnie, — gdy ramię gromu ją uściśnie.
 wszelka zaś harda moc przetrwa uściski
 i dźwignie Polskę z grobowej kołyski...
 a przeto kujmy miecze złości wraże,
 kiedy nam wielkość ma bić na zegarze...
 a przeto kujmy miecze nienawiści,
 choć w sercu biali jesteśmy i czyści...
 kujmy je ciągle i kujmy je codziennie,
 ażeby powstał wielkości światłodzięń...
 aż ujmie Polska w dłoń miecz Krzywousta,
 a zaś pieśń chwały grzmiącą weźmie w usta...
 i będzie wielka i będzie bogata
 i trwać tak będzie do skończenia świata.



Odwrót w Galicji.

— No i co ty powiesz o odwróceniu w Galicji?
 — Co tu mówić! Jesteśmy przecież ulegli
 wobec koalicji.

Sytuacja w Galicji.

— „Niewolno“ przyjęliśmy ze schyleniem głów,
 a więc zbir ukraiński znów walił na Lwów.

Pomoc dla Galicji.

— Jednakże w Galicji znów nie tego nam szło.
 — Nie lękaj się! już tam działacze nasi o niej
 nie zapomną. A nie czytałeś to, że w
 niedzielę odbędzie się w sprawie Galicji
 w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa
 wielki wiec.

Pan dyrektor Towarzystwa kredyt.

(Monolog).

Dziś towarzystwa kredytowe
 Świecą się u nas niby mak,
 Lecz mimo wszystko dają głowę,
 Że nie za dużo ich, lecz brak.
 Kredyt—to ważna jest zasada,
 Dźwignia geszeftów, bytu nieć
 Przytem komitet, zarząd, rada
 Na świecie także muszą żyć.

O, kredyt to drażliwa rzecz,
 Bo wiedzie do nadużyć,
 Tu wszelkie względy idą precz,
 Lecz trzeba nań zasużyć.

Przychodzi do nas ciepła wdówka,
 Na ustach śmiech, zalotny giest:
 — Czy wam potrzebna jest gotówka
 I czy kapitał pewny jest?

— O najpewniejsza hipoteka
 Nie ubezpiecza tak od strat —
 A w duszy myślę: mam już człeka,
 Który ten wkładzik złapie rad.
 O, kredyt i t. d.

Mój kuzyn z flotą wciąż ma skweres,
 Za długi szedł już do stu wież,
 Więc mówię mu: załóż interes
 I od nas wnet pożyczkę bierz.
 Jak można nie popierać braci,
 Nie wyrwać ich z lichwiarskich klów,
 Taki, jak będzie miał, zapłaci,
 Oj, oj, bodajbym był tak zdrów!
 O, kredyt i t. d.

Ktoś po pożyczkę znów przychodzi,
 Mąż pięknej żonki, kawał kpa:
 — Ach, witam; wiem, że pan dobrodziej
 Interes bardzo dobry ma...
 My chętnie weźmiem go w opiekę,
 Pieniądz na procent damy sześć.
 Lecz żonka twa na hypotekę,
 Pozwolić musi sobie wleźć.
 O, kredyt to drażliwa rzecz i t. d.

Klijenci biegą wciąż i biegą,
 A ja wyciągam salda z ksiąg,
 Wtem bacznie patrzę na jednego:
 Papier szeleści mu wśród rąk,
 Przychylną piszę wnet decyzję —
 Tysiączek kilka równych sztuk,
 Bo ten, kto płaci nam „prowizję“,
 Zapłaci może kasie dług. (Perskie oko)
 O, kredyt to drażliwa rzecz i t. d.

Precz weksel, firma, i ewikcja,
 Wszelakich ubezpieczeń szpunt,
 Gwarancja, żyro, toć to fikcja,
 Pogląd dyrekcji — to jest grunt.
 Oszustwo trapi nas, jak zmora,
 Wszędzie tkwi podstęp, wszędzie „szmu“,
 Więc, gdy kto nie zna dyrektora,
 Niech się na rzeczy zna, co tchu.

O, kredyt to drażliwa rzecz
 I wiedzie do nadużyć,
 Tu wszelkie względy idą precz,
 Bo trzeba nań zasużyć...

40,000 losów, 20,000 wygranych i
 1 premia na sumę 4 miliony 462 ty-
 siące marek.

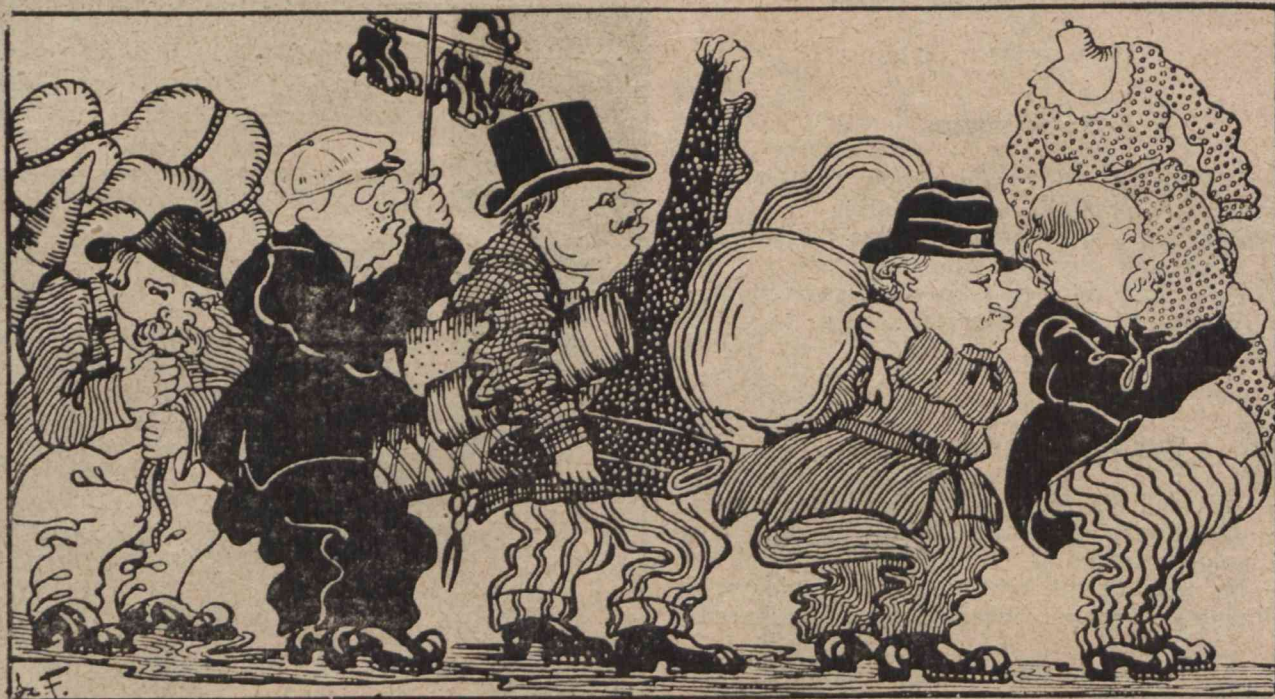
NA INWALIDOW WOJENNYCH

Cena losu w każdej klasie 28 marek.
 $\frac{1}{2}$ losu 14 mk., $\frac{1}{4}$ losu 7 mk., $\frac{1}{8}$ losu 3 mk. 50 fen.

4-ta Loteria Klasowa
GŁÓWNA WYGRANA 350,000 marek.

Zgłoszenia o kolektę przyjmuje Zarząd, Warszawa, Trębacka 2.
 Ciągnięcie 1-ej klasy 10 i 12 lipca r. b.

Skutki pokoju.



Takie już brzydkie idą czasy, że nasi czcigodni paskarze wynoszą na targ towary i muszą brać niższe ceny. Może pan minister Karpiński, albo Hącia znajdą jaki sposób, by pomódz tym obywatelom pierwszej klasy w ich obywatelskiem strapieniu, spowodowanem niższą cen rynkowych na towary.

Cała różnica.

— Jaka jest różnica między endecją, a Bolesławem Krzywoustym?

— Bolesław miał brzydkie, bo krzywe, usta, endecja zaś stale brzydkie czyny.

*

Sól z Bochni jest czarniejsza, niż Wielicka.

— Tatusiu, czy murzyni to też używają soli z Bochni?

*

Bonaparte i Foch.

Foch: — Patrz, cesarzu! przeciwnik leży pokonany i nie wstanie!

Bonaparte: — Ty — idjoto! pokój się zawiera tylko w stolicy nieprzyjacielskiej.

*

Poborowi.

Redaktor „Gaz. Warsz.” (siedząc na słupie telegraficznym): — Słuchaj no, kolego, co to tam ciemnieje... czy to nie pierwsze stráže Kołczaka?

Redaktor „Gaz. Por. 2 gr.” Może! może!

Redaktor „Gaz. Warsz.” Sacramento... to nie nasi, to tylko... poborowi.

*

Piosenka kamienicznika.

Od domu jam gospodarz —
To tytuł godny czci,
Gdy popyt przerósł podaż
Na rynku górą my.
Lokator wpadł już w nędzę —
To nie obchodzi mnie —
Ja wcale go nie szczędzę
Przez długie dobre dnie
Kto wie, czego dożyjem,
Jaki nadejdzie czas,
Więc w kamień walę kijem,
Aż wodę daje głaz.
Raz do mnie rzekł oszczerca,
Co nas po pismach tłukł:
— Pan wcale nie ma serca —
Odpowiedź dał mu bruk.
Więc płacicie, ile cenię,
Ja z prawa sobie kpię,
Intrata me sumienie
W próżniactwie miłe śnię.

*

Wzór antisemity.

- Dlaczego Niemojewski nie uznaje Chrystusa i zaprzecza jego istnieniu?
- Dlatego, że Chrystus był żydem.

*

Sjonistom.

Wśród jęków krzywdy, syków zawiści,
O swej ojczyźnie radzą sjonisci.
Z zadumą w przeszłość patrzą i żalem,
Chcąc byt odzyskać dla Jeruzalem,
Przyszłość tej idei, jako świat światem,
W łączności jeno z proletariatem.

*

Pytanie i odpowiedź.

- Tatusiu! dlaczego żydów biją w Warszawie?
- Bo żydzi są zmiją... bo okradają nasz naród... moje dziecko.
- A powiedz mi, tatusiu, dlaczego nie zrobią w takim razie pogromu fabrykantów i kamieniczników?
- Dlaczego? dlaczego? E! cicho, smarkaczu! jak będziesz starszy, to się dowiesz.

*

Letnie nastroje.

Na bosą nogą patrząc dziś dziewczynę,
niejeden prezes próżno łyka ślinę.

*

To rzecz inna.

- Wiesz, byłem na śniadaniu?
- Też... wielka rzecz... ja także byłem.
- No tak... ale ja z bosonóżką...

*

Nowa epoka.

Kuje obuwie szewc... biedny szewczyno!
wszystkie dziewczęta sklep twój z wgardą miną,
gdyż jak Warszawa długa i szeroka
dziś bosonóżek nadeszła epoka.

*

Arkadja.

Miałem ją, miałem dostojne drewniaki,
szewcom wpychałem ciągle mą kwa vice —
lecz gdy o wiosnie zaśpiewały ptaki
i ja pogodnie mam lice.

Precz wyrzuciłem but podły. Niech leży,
szewc więcej grosza mego nie dostanie!
gdyby tak można jeszcze bez... odzieży...
tobym najchętniej precz zrucił ubranie.

W aprowizacyjnym sklepie.

Moja paniusiu! Stanowczo czasy są coraz lepsze. Ot mamy już czekoladkę. Te głodomory, ta bolszewicka hołota wrzeszczy wprawdzie, że niema mąki, ale sami sobie winni. Mogli przecież tak, jak my, porobić sobie zapasy. Głupiemu to zawsze tak.

Wówczas by człowiek żył bez wielkiej blagi
(na co nam ubrań zewnętrzna pokrywa?)
i gdy Syreni Gród chodziłby nagi,
wówczas by wskrzesła Arkadja szczęśliwa.

*

Z myśli szewca.]

Bydło!
tylko wydaje na mydło
w tak strasznej nędzy —
nie szkoda to pieniędzy?

**"BŁĄD MATEK"**

dramat amerykański w 6 cz. pod protektoratem „Towarzystwa Ochrony Kobiet“ w Nowym Yorku.

Nad program: **FLIRT** — komedia w 1 akcie z udz. słynnego amerykańskiego komika Lui

Obchód uroczysty wianków d. 23 czerwca r. b. oraz wzięty lotników polskich na polu Mokotowskim d. 24 czerwca r. b.

"APOLLO"

KINO

MARSZAŁKOWSKA № 106.

Telefon 306-75.

JULJUSZ SŁOWACKI.

Lilla Weneda.

Akt IV. Scena I.

(Wykład logiczny).

- ... W niezwiązanej przychodzę koszuli...
- Fe! nieładnie! stanowczo nieładnie! taka duża panna? i chodzi w koszuli? bezwstydna!
- ... Nie niosą chleba...
- Przed składową musiał być potężny ogon, czy co u diabła?
- ... Nie mam nic przy sobie...
- To zjeżdżaj, panna, skoroś goła! Bez pieniędzy nic nie zwojujesz... W odrodzonej Polsce to bez łapówki nie!
- ... Lecz wy mnie puście do ojca mojego...
- A! a! Jakiś arestant.
- ... Który od dwóch dni jest morzony głodem...
- Owa! a nasi bezrobotni, oraz uczeni pracujący urzędnicy nie cierpią też stale głodu? A jednak żyją.
- ... A żem ja węże zimne rozczuliła...
- Widocznie apetyczna dziewczyna!
- ... A ja go będę na śmierć skazywała...
- Niema co mówić. Nader przyjemne zajęcie. Koleżanka ks. Lutosławskiego.
- ... Bo ten zwycięża tu zawsze, kto broni...
- To rzecz względna, — bolszewicy bronili Wilna, ale nie można powiedzieć, żeby zwyciężyli.

*

Do Władysława Rabskiego.

To nie wyjątek z bajki arabskiej,
ze służył carom Władysław Rabski.

*

Nowy bóg.

- Słyszałeś? W. K. Michał podobno ma zostać carem.
- Nie uwierzę, aż mu endecja nie zbuduje pomnika w Warszawie.

*

Wieczór w mieście.

Zalega mrok zaułki,
wszystko zalane mgłą,
w ustroniu nóż bandyty
leżący ocieka krwią.

Do snu się miasto kładzie,
w mroku już każdy skręt —
młodość — bez szału burzy,
starość — gorycz i smęt.

Pod murem młode dziewczę
zebrze swą duszą psią —
w rozkosz, w tanią i nędzną
jej duże oczy zwa.

Przepyszne brwi sobole
ściągnięte w troski łuk —
to dusza twa, Warszawo,
zruczona precz na bruk!

Reakeja i chuligan.

CHULIGAN ROSYJSKI: Znajesz reakcję polską, jaki ja teraz jestem elegancki?! Takie już czasy przyszli, że nie nada po dawnemu działać tak, jak to u was w Polsce mówią: Dla Boga i Ojczyzny. Ja się na tobie ożenię, bo ty w sam raz mi pasujesz, ja ciebie ocenię lubię, tylko ty pocałuj w rączkę, bo ty moja uczennica.

REAKCJA POLSKA: Kochany Chuligan-ku! Ja twoja na życie i śmierć. My zawsze szliśmy i pójdziemy razem.

**W kawiarni literackiej.**

- Co sądzisz o dzieciach mojej muzy?
- Powinny być oddane do zakładu poprawczego.

*

Entuzjizm.

Niebiosa!
cała Warszawa bosą!

Z notatek obłąkanego.



Polska się bawi.

Reakcja nasza jest mądra, a więc nie można jej zwalczać, bo któż to będzie tak naiwny, aby mógł kazać zwalczać rzeczy mądre?

Ale czy rzeczywiście reakcja jest mądra?

Tak.

Gdzież dowody?

Oto one:

Aby nie mieć przeszkód w robocie swej, stworzyła Polsce wyborną zabawę. Polska się bawi, a reakcja działa.

Jak Polska się bawi i czym?

Różnymi rzeczami i tak mianowicie:

1. Obcinaniem bród żydowskich i biciem żydów. Jest to zabawa doskonała. Zatrudnia ludność cywilną i wojskową. Biorą w niej udział starzy, osiwiiali w głupocie mężczyźni i młodzi, rosnący na darniów narodowych faceci. Między wojskowymi są rdzenni kongresowiaczy, są galicjanie, są poznańscy, wreszcie w ostatnich czasach przyjęli udział w zabawie Hallerczycy, a więc reprezentanci polskiej emigracji. Antagonizmy tedy dzielnicowe zamikły w tej zabawie. Cała Polska, bez wyjątku, reprezentuje naród i jego kulturę wobec Zachodu.

Czy za tę reprezentację należy się im wdzięczność? To już inna historia. W każdym razie mistrz Paderewski musi wobec ententy używać całych swoich wpływów i argumentacji, aby wytłumaczyć, że są to wybryki szumowin, a nie działalność narodu.

I cóż wy na to, obcinacze bród i pogromszczycy? Pewno powiecie, że prezes ministrów także poszedł na służbę żydowską, skoro was się wstydzi i nie chce uznać za reprezentantów Polski?

Bawcie się tak dalej i bądźcie pewni, że sławni mężczyźni rosyjscy — Kraszewan i Pariszkiewicz pochwalą was i będą z uczynków swoich

tak mocno zadowoleni, jak Denikin i Kołczak ze szlachetnego mędra i patrioty rosyjskiego Dmowskiemu, który, o zaszczycie! jest z pochodzenia Polakiem. Duchy cesarów rosyjskich błogostawią waszej zabawie z zaświatów.

2. Druga zabawa polska — to łapownictwo, złodziejstwo w całym kraju (w ostatnich czasach Lublin wziął w tym względzie chlubny rekord), katowanie i głodzenie dzieci po ochronach, wreszcie działalność ministerjum pracy, które bada forty i burzy je, wydaje miliony na roboty publiczne po to, aby nie było zrobione.

Przepyszne te zabawy opisały już szczegółowo pisma codzienne, więc wystarczy, jeśli je ogólnie tylko zanotuję dla syntezy.

I po co te pisma polskie fatygują się wykrywaniem faktów złodziejstwa, nadużyć i deprawacji? Ano wykazują w ten sposób, że mają dobre informacje, że trzymają rękę na pulsie życia i tępią zbrodnie.

Owa! To ci dopiero trudno mieć takie informacje. Przecież u nas obecnie każdy szanujący się człowiek musi być złodziejem, łapownikiem, paskarzem, szmuglerzem i t. d., inaczej bowiem zdechałby z głodu, jak wszyscy ludzie pracy (czytaj — idjoci) i nie miałby na stroje, teatry, kabarety, iluzjony, które to instytucje są u nas stale bardziej przepelnione, niż przed wojną, niż za czasów najlepszego rozwoju przemysłu i handlu, czyli normalnej ery dobrobytu.

Pisać o tych rzeczach t. j. o rozmaitych nadużyciach w formie piętnującej — to przecież może chyba warjat, bo dziś nikt się nie wstydzi tego, że jest złodziejem. Niebawem u nas w Polsce za obrazę honoru poczytywać będziemy, jeśli ktoś komaś zarzuci, że jest uczciwym człowiekiem, bo z uczciwością idzie w parze głupota i nędza — te dwie hańby wieku. Uczciwym być nie pozwala rząd, który płaci swym pracownikom tragicomiczne pensje i nazywa bolszewikami tych, co śmiało upominać się o podwyżkę. A nazwa bolszewikiem pociąga za sobą banieję, prześladowanie, więzienie. Uczciwym być nie pozwalają „patrioci” — paskarze, t. j. obszarnicy i chłopci, łapiące konsumentów ze skóry i nie dostawiające kontygentu żywnościowego.

Polska się bawi — reakcja pracuje.

Reakcja pracuje.

Zabawiwszy tak Polskę, względnie postarawszy się dla niej o taką zabawę, reakcja nie zasympia gruszek w popiele, lecz energicznie pracuje.

Praca w Sejmie.

Wzruszająca jest wprost praca w Sejmie reakcji.

Żaden wniosek towarzyszy-socjalistów nie przechodzi, każdy odruch postępowy zostaje natychmiast paraliżowany. Zorganizowano w tym celu cały Związek szlachetny. Rozumie się na czele kroczy duchowieństwo, mając, jako hetmana, ks. areybiskupa Teodorowicza, regimentarzem zaś ks. d-ra Lutosławskiego, specjalistę od szubienic i katowni więziennych, jako trębacza zaś i chorążych: pp. Koriantego, Seydę i Trąmbeżyńskiego. Za tymi wodzami bączącownie kroczą chłopcy polscy, arjergardę zaś formuje nawet grupa robotnicza enzetrowców, czy nazaretczyków, jak tam oni się wabia.

Więc od kilka tygodni reformują ci szlachetni obywatele kwestję agrarną i zreformować jej nie mogą. (Jakoś im ziemia nie chce być lekka). Zresztą przez kilka miesięcy istnienia Sejm postarał się nie nie załatwić, co było ciężką pracą, zważywszy, iż kraj ustawicznie domaga się reform konkretnych.

Kraj uraga. Niech sobie uraga, bodaj obszarnicy, kapitaliści i paskarze byli zadowoleni. Pano wie ministrowie wysilać maszą swe gienjalne głowy, aby sprostać zadaniom chwili i położonemu w nich zaufaniu burżuazji. Na tym punkcie najzdolniejsi i najzastężeńsi są pp. Karpiński (od skarbu) i Hącia (od handlu i przemysłu), choć i innym nie brakuje.

Z czcią głowa się chyli, patrząc na odwagę tych wielkich i sławnych mężów. Odwaga ta bezczelnością śmiało nazwana być może, a do bezczelnych należy świat.

Reforma agrarna podobno ma być załatwiona nie uchwałą sejmową, ale kosą — jak twierdzi któryś z posłów.

Tymczasem żeby mogło działać się dobrze, trzeba urzędnikom pozwolić brać łapówki. To przecież także praca i to praca, wyrabiająca spryt. Nikt też nie powie że nasi urzędnicy są tylko maszynkami od załatwiania spraw urzędowych.

Praca poza Sejmem.

Najwyższym, niebotycznym szczytem wielkiej, obywatelskiej i patriotycznej pracy naszej reakcji jest wydanie przez p. Karpińskiego 500.000 marek i domu Komitetowi rosyjskiemu, skupiającemu dawnych oprawców, katów i ochranników carskich.

W innym państwie i w innym społeczeństwie ministra, któryby popełnił taki czyn, zamknięłoby do więzienia — takie są te społeczeństwa i państwa niekulturalne i dzikie, my zaś p. Karpińskim szcycimy się i uznajemy jego dobre serce. Jakże bo nie dać kolegom z reakcji pomocy i wsparcia, kiedy dziś cierpią od tych czerwonych wojaków i rosyjskich i polskich?! Jakżeż nie pomagać tym, którzy angażują wojaków dla Denikina i Kołczaka?

Przecież jeden z polskich dygnitarzy oświadczył w poufnej rozmowie, że wojsko polskie potączy się niebawem z wojskiem Kołczaka i Denikina. Ciekawy jestem, jakie to wojsko polskie będzie do tego wielkiego przedsięwzięcia użyte i kiedy to nastąpi.

Ale wszystko możliwe, jeśli szlachetna reakcja nadal tak pracować będzie.

Dla notatek obłąkanego, który ezei pracę reakcji, tydzień ubiegły był niesłychanie płodny w materjał, lecz więcej już na razie notować nie mam siły.

Z aktualnej rozmowy.

— Dlaczego teraz nie mamy w Polsce wesołków?

— Owszem, posiadamy ich bardzo wiele.

— Gdzie i kto są oni?

— W tym tygodniu wziął rekord wesołka poseł Saligowski.

— W jaki sposób?

— Oświadczeniem podczas debat sejmowych o prawie mieszkaniowem, że „zarówno prawo przyrodzone, jak i najwięksi myśliciele są zwolennikami podwyższania komornego“.

Aforyzm aktualny.

Piętnastoletnie badanie i studjowanie przez p. Saligowskiego sprawy mieszkaniowej jest bada-

niem i studjowaniem sprawy, jak obdzierać lokatorów.

Posel Bobrowski.

Wykład logiczny ballady Adama Mickiewicza „To lubię“.

...Spojrzyj, Marylo...

— Jeszcze czego. Każdy poeta to przecież urodzony golec ...a ten jak Filip z Konopi... „Spojrzyj! O frajerzel!

...gdzie się kończą gaje...

— Djabli wiedzą? to chyba zależy, jak gdzie.

...Tuż stara cerkiew...

— O, do djabła! czy to nie o tej na Saskim placu mowa?...

...w niej puszczyk i sowy...

— Łiesz, panie poeto, łiesz, jak endecki dziennikarz z całą bezczelnością...

...Nikt, jak najstarszy człowiek zapamięta,

Miejsz tych bez trwogi nie minie...

Jeszcze dawniej to prędeziej... nabożeństwa prawosławne no i, panie tego, policja... ale teraz? co za łgarz?

...Cerkiew się z trzaskiem odmyka...

— Chyba, żeby się złodzieje dobrali?

...Czasem grom trzaska po gromie...

— Jak obecnie w Polskę.

...Rozdziera gębę i wytrzeszcza oczy...

— burżuj, albo warszawski paskarz na produkty amerykańskie.

..pragniesz go odegnąć...

— Zarazę bolszewicką zapewne, ale do tego nie droga przez żandarmerję!

...Dość, zgiń, przepadnij, wyrzec i przeżegnać...

— Patrz: mowa księdza Lutosławskiego w naszym Sejmie.

...Każdy podróżny oglądał te zgrozy...

— Jak Boga kocham, nic podobnego nie widywałem, chociaż byłem nawet w... Milanówku.

...nie raz Andrzej stary

zaklinał, nie raz przestrzegał...

— Chyba nie ten skandalmensch z „Myśli Niepodległej“?

...Śmiałem się z djabłów...

— To ci wolno, śmiać się możesz, abys tylko każdy numer kupił. W prenumeracie wypada taniej.

...To lubię, rzekłem, to lubię...

— Ja to zawsze powiadam, o ile dziewczyna niczego i ma pieniądze.

...Chciałem uciekać...

— A cóż to, czyś ty bolszewik, czy korpus angielski pod Odesą?

...Dożyj ty szczęścia...

Nie zwracaj gitary, moja panno. Daj mi parę tysiączków i idź do djabła... szczęście bez monety to fikcja!

...Ojciec mój pierwszy urzędnik w powiecie...

— Aha! biurokrata! burżuj! łapownik!

...Możny...

obszarnik! drań! wyzyskiwacz!

...poczciwy...

— trzeba rozumieć: — idjota!

...bogaty!

— paskarz!

...Posag wabił i uroda...

— Ja myślę. Zwłaszcza to pierwsze.

...I to mi było do smaku...

Ale co? — może smalec amerykański?

...Ja pójde...

— Gdzie? bardzo jestem ciekawy — zapewne pod sztandary wojenne? Bardzo słusznie.

GŁOS PRACY

GŁOS PRACY

„GŁOS PRACY“

Tygodnik polityczno-społeczny, ilustrowany. Organ socjalizmu bezpartyjnego. Wychodzi w każdy czwartek.

„GŁOS PRACY“ dąży do zespolenia całego proletariatu pod wspólnym sztandarem i jest placówką, broniącą pracy przed wyzyskiem.

„GŁOS PRACY“ zwalcza wszelką reakcję.

Prenumerata 3 marki miesięcznie. Egzemplarz pojedynczy 80 fen.
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Widok № 1.

GŁOS PRACY

GŁOS PRACY

RATUJCIE ZDROWIE!

Precz z obłudnym wstydem!
Niech żyje świadomość!

SZYLLER-SZKOLNIK

(autor prac naukowych) po dokładnym zbadaniu poleca mężczyznom i kobietom, wszystkim komu zdrowie jest drogie, następujące pouczające książki, nie mające nic wspólnego z pornografią:

Dr. Tanitz: „Tajniki życia mężczyzn”. Poradnik lekarski. Choroby sekretne. Wskazówki-rady praktyczne. Treść: Życie płciowe. Choroby weneryczne, Samogwałt. Niemoc płciowa. Leczenie. Cena 3 mk.

Dr. Paczkowski: „Jak zapobiegać zarazeńiu się chorobami wenerycznymi oraz niemocy płciowej”. Mnóstwo cennych rad, wskazówek. Środki ochronne najbardziej wypróbowane ku zapobieganiu. Leczenie. Cena 2 mk.

Dr. Braun: „Samogwałt” u mężczyzn i kobiet, jego skutki. Środki wyleczenia się. Praktyczne wskazówki. Podręcznik dla rodziców, opiekunów. Cena 3 mk.

Dr. Fruchtman: „Syfils”. Niewielka lecz treściwa bogata książka zawiera: Najnowsze poglądy na jego uleczalność, rozpoznawanie, sposób zapobiegania, leczenie, zawieranie związków małżeńskich oraz dziedziczenie. Cena 2 mk.

Dr. Hammond: „Niemoc płciowa: mężczyzn, kobiet. Przyczyny. Skutki. Zapobieganie. Leczenie”. Poważny utwór. Mnóstwo nowych cennych rad - wskazówek 220 str. Cena 10 mk.

Dr. Emil Jozan: „Tajniki życia kobiety”. Poradnik lekarski. Treść: Hygiena życia kobiety. Okres zamęścia. Znaczenie stosunków płciowych. Bezplodność. Samogwałt. Ciąży. Rozwój płodu. Narządy płciowe kobiety. Cena 5 mk.

Sprzedaje i wysyła tylko dorosłym **Szyller-Szkolnik, Piękna 25-12, róg Marszałkowskiej**. Zamiejscowym wysyła się po trzymaniu gotówki.



Wiecznie niezadowolony.

— Czemużes to smutny, bracie? źle ci? Izy ci płynął cóż ci jest? przecież wolną jest wreszcie Ojczyzna! stare Wilno jest nasze! wolną ziemia żyzna, radości szal wkrąg wstrząsa Piastową dziedziną!

A w tobie jeno pieni się żałości wino...
w tobie jednym niedoli pełni się zgnilizna...
Polska wolna jest, bracie! któż tego nie przyzna?
orły białe do słońca skrzydła swe rozwiną!

Patrz! wszędzie orły białe! wszędzie amaranty!
z Orłem. Białym się łączą litewskie pogonie!
na trybunie sejmowej przemawia Korfanty!
... dzwony biją już hejnał Ojczyźnie swobodnej —
a ty smutne swe oczy kryjesz jeno w dłonie?
czemu? — Płaczę, mój panie, bom ciemny i głodny.

ŚWIERZBĘ leczy radykalnie MAŚĆ

„Scabioform-Orański”

prowizora farmacji I. ORAŃSKIEGO.

Mocniejsza dla dorosłych i łagodniejsza dla dzieci.

Nie plami bielizny.

Ma przyjemny zapach.

Po skończonej kuracji łatwo daje się zmyć wodą.

Sprzedaj w aptekach i składach aptecznych

GŁÓWNA SPRZEDAŻ:
HURTOWY SKŁAD APTECZNY

Reingold i Orański

WARSZAWA, Zielna 24. Tel. 408-36.

Adres Redakcji, Warszawa, Marszałkowska 123—15. Administracji: Przejazd № 9, tel. 194-71.

Redaktor i Wydawca W. KOSZUTSKI.

Warszawskie Zakłady Graficzne, Przejazd № 9, tel. 194-71.